TOMASZ ZUGAJ

ur. 1955; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, współczesność
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, Zugaj, Zbigniew (1933-2012), fotografia, fotografia amatorska, Związek Polskich Artystów Fotografików, praca fotografa, współczesność, upadek komunizmu

Zbigniew Zugaj – fotograf w okresie zmian ustrojowych

[Tato] fotografię stricte artystyczną mógł wykonywać całe życie jako amator. To by nie kolidowało z jego pracą. [Ale] chciał się oderwać od [codziennego] kieratu wstawania o szóstej [rano] i przychodzenia do domu o czwartej [po południu. Chodziło mu o to], żeby mieć troszkę więcej czasu dla siebie, żeby móc bardziej [nim] manewrować. I w [okresie] członkostwa w Związku [Polskich] Artystów Fotografików, mogąc wykonywać wolny zawód, starał się już poniekąd z tego utrzymać. W tym czasie nie miał zbyt wielkiej konkurencji. Z legitymacją związku w [państwowych] instytucjach traktowano [go] jako równorzędny podmiot. [Ponadto zgodnie z] zaleceniami rządu instytucje mogły kupować właśnie od takich osób [jak mój tato], a nie [od] innych z ulicy.

To się skończyło [wraz z] upadkiem komunizmu. Z jednej strony [stanowił] historyczne i przełomowe osiągnięcie. [Z drugiej] dla takich [ludzi] jak tato i wielu innych nagle skończyło się źródło utrzymania. Zaczął się wolny rynek i nikt nad tym nie panował. [Ja] byłem już [wtedy] żonaty. [Moja] żona [do dziś] pracuje w Urzędzie Miasta w ewidencji przedsiębiorców (przedtem to się inaczej nazywało, ale cały czas [chodzi o ten] sam sektor). Po [1990 roku] przychodził [do niej], dajmy na to, człowiek z ulicy, który [albo] sobie kupił, albo dostał na komunię aparat fotograficzny i powiedział: „A, to ja będę robił zdjęcia” [Więc] przychodził do [mojej] żony, [by] zarejestrować się jako fotograf. Wypełniał formularz. Przykleili [mu] znaczek skarbowy i [tak] stawał się fotografem. Na drugi dzień szedł do jakiejś poważnej instytucji. Mówił: „Tutaj mam taki papier stwierdzający, że mogę robić zdjęcia. Jestem w stanie zrobić [je] lepiej czy gorzej” [Ale] zdecydowanie [za niższą stawkę]. Nikt nie kontrolował, czy ma jakieś predyspozycje [do tego] zawodu.

[W ten sposób] tacie zabrano źródło utrzymania. [Z jednej strony byli] ci fotografowie z ulicy, którzy de facto tylko się zapisali, że będą wykonywać taki zawód i mieli

[jedynie] [odpowiedni] dokument [to] stwierdzający. [Z drugiej strony] upowszechnienie cyfryzacji. Każdy [mógł] kupić sobie lepszy albo gorszy aparat. W analogowych procesach „pstrykaczy”powstrzymywała bariera cenowa: musiał wydać pieniądze na negatyw i później [na] odbitki. [Z kolei] w dobie fotografii cyfrowej robił trzy tysiące zdjęć, [które się zapisywały] na karcie pamięci, z czego –chcąc, nie chcąc –[udane były] dwa [lub] trzy. To też tatę bolało.
Jeszcze [istniała] kolejna kwestia. W związku z rozwojem technik cyfrowych i obróbki komputerowej prostemu fotografowi nie był potrzebny jakiś skomplikowany aparat za kilka tysięcy dolarów na ławie optycznej, z pokłonami, skłonami… To samo osiągało się [dzięki odpowiednim] przekształceniom komputerowym. Przy fotografii architektury chodziło głównie o niwelowanie zbiegów architektonicznych, perspektywicznych. Tato przez długie lata cyzelował swoją technikę [oraz] doskonalił warsztat. Żeby robić to profesjonalnie i prawidłowo, musiał (nie tyle że musiał –chciał) kupić sobie aparat, który w tamtych czasach kosztował o wiele więcej niż dobry samochód. To był wymóg tamtych czasów. A później, [kiedy] sprzedał [ten sprzęt], to nawet nie wystarczyło mu na średnią cyfrówkę. Musiał dołożyć jeszcze drugie tyle.

Data i miejsce nagrania	2012-08-08, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman, Marcin Sudziński
Redakcja	Maria Buczkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"